

CHLEB ŻYWOTA

Biuletyn o wierze nowoapostolskiej



Rok XXVI

Wrzesień - Październik 2010

Nr 5

Postępować mądrze

„Bacźcie więc pilnie, jak macie postępować,
nie jako niemądrzy, lecz jako mądrzy”.
Efezjan 5, 15

Jak postępujesz w swoim życiu? Do tego pytania powinniśmy podejść sumiennie. (Zgodnie z oryginałem greckim nawet: *skrupulatnie!*) Wielu ludzi zanadto powierzchownie obchodzi się z tym zagadnieniem. Tu jednak jest wyrażone napomnienie do bacności.

Mądrze czy niemądrze. Pan Jezus wyraził to na przykładzie podobieństwa o mądrych i głupich pannach. Tam, gdzie świeci światło Ducha Świętego, można postępować mądrze. Jak objawia się mądre postępowanie, można zaczerpnąć z przykładów z Pisma Świętego:

- Abraham zważał na to, żeby nie został utracony pokój z Lotem. Pozostawił Lotowi znany wybór; mógł pójść w lewo lub w prawo. (por. 1. Mojżeszowa 13, 9) Mądrze postępujemy wtedy, kiedy nie pozwalamy się pozbawić pokoju.
- Ezaw był nieostrożny co do swojego pierworodztwa. Zamienił je na potrawę z soczewicy. (por. 1. Mojżeszowa 25, 31-34) Bycie mądrym oznacza trzymanie się i zachowywanie tego, co otrzymaliśmy z łaski.

- Mojżesz nie był mądry, kiedy uderzył w skałę, aby wydobyć z niej wodę, (por. 4. Mojżeszowa 20, 9-13) dlatego że w centralnym punkcie postawił siebie i Aarona. Bądźmy ostrożni i nie polegajmy za bardzo na własnych siłach. Zawsze oddawajmy cześć Bogu!
- Daniel był szczególnie ostrożny. Nie chciał się zanieczyścić i dlatego też zrzekł się potraw królewskich. (por. Daniela 1, 8) Nie zanieczyszczajmy się w sensie duchowym wieloma ofertami współczesnego czasu, ale starannie wybierajmy.
- Chrystus jest dla nas prawdziwym wzorem mądrego i zrównoważonego postępowania. Kiedy Go zapytano, czy to jest słuszne, aby płacić cesarzowi podatek, odpowiedział: „*Oddawajcie więc, co jest cesarskiego, cesarzowi, a co Bożego, Bogu!*”. (por. Ew. Mateusza 22, 15-22) Pan pokazał tu wyraźnie, że ważne jest, aby do wszystkiego przyłożyć właściwą miarę.

Na podstawie przytoczonych przykładów widzimy, że to, co naprawdę jest ważne i trwałe, nie może zostać zatracone w konfrontacji z obszernymi ziemskimi ofertami i możliwościami. Kto tak czyni, ten postępuje mądrze!

Owocny zbór

„Zwróć się ku wam, rozplenię was i rozmnożę
oraz umocnię przymierze moje z wami”.

3. Mojżeszowa 26, 9

W zacytowanym słowie biblijnym jest mowa o pięknej obietnicy Pana dla narodu izraelskiego. Tę obietnicę można odnieść do teraż-niejszego zboru i Kościoła Jezusa Chrystusa.

Pan zwraca się do nas na każdym nabożeństwie. Nasze wspólne życzenie brzmi: Niechby naród Boży stał się jeszcze większy, a więc się rozmnożył. Jak to się może stać? Zbory jako podstawowe jednostki Kościoła, mówiąc duchowo, muszą być owocne. Każdy jeden jest wezwany do tego, aby wnieść swój wkład. Owocne zbory są rosnącymi zbarami.

Centralne pytanie zatem brzmi: Jaki zbór jest owocnym zбором? Odpowiedź możemy zaczerpnąć z podobieństwa Jezusa o siewcy. (por. Ew. Marka 4, 13-20) Bycie żyznym oznacza słuchać Słowa Bożego, je przyjąć i starać się według niego postępować. To jest cała tajemnica.

Kiedy w zborze panuje taka postawa, wtedy rodzą się owoce; odpowiednio do podobieństwa trzydziesto-, sześćdziesięcio- i stokrotne. (werset 20) Dlatego też możemy powiedzieć, że owocny zbor jest

- zborem miłującym, w którym jeden z drugim obchodzi się serdecznie i troskliwie.
- zborem pokornym, w którym rozpoznaje się własne słabości i nie wytyka się słabości innych.
- zborem radosnym, a radość wynika ze świadomości, że Pan jest blisko!
- zborem miłującym pokój, w którym nie ma sprzeczek i kłótni, i stale się szuka pojednania.
- zborem modlącym się.
- zborem ofiarnym i służącym.
- zborem wyznającym wiarę, który swoje światło nie stawia pod korcem, lecz ma odwagę do wyznawania i składania świadectwa.

Niechby wszędzie powstawały takie owocne zbory rozwijające się wewnątrz i zewnątrz.

Przez „przymierze” rozumiemy „nowe przymierze”, które już w Księdze Jeremiasza 31, 31 zostało zapowiedziane: *„Oto idą dni – mówi Pan – że zawrę z domem izraelskim i z domem judzkim nowe przymierze”*. To przymierze zostaje zawarte poprzez nowonarodzenie z wody i z Ducha Świętego. Pan zachowa przymierze zawarte podczas świętego chrztu i świętego pieczętowania. Swego czasu Pan Jezus wskazał, co jest celem tego przymierza: *„Ojcze! Chcę, aby ci, których mi dałeś, byli ze mną, gdzie Ja jestem...”*. (Ew. Jana 17, 24)

Dział duszpasterski dla dzieci

Biskupi piszą do dzieci:

W ramach cyklu listów biskupich tym razem zapoznamy się z tym, co pisze biskup Dirk Schulz z Niemiec.

Miłe dzieci,

odpowiedź na pytanie „Co jest grzechem?” jest właściwie prosta. Znany jest nam upadek w grzech Adama i Ewy w raju. Jasne stało się dla nas, że to, co tych dwoje zrobiło, nie było dobre i bardzo zasmuciło Boga. Z tego powodu Adam i Ewa musieli opuścić raj. W ten sposób nastąpiło

oddzielenie pierwszych ludzi od Boga. Grzechem więc jest zrobienie czegoś, co oddziela od Boga. Na pewno Adam i Ewa byli smutni i niezadowoleni z samych siebie, ponieważ posłuchali się szatana i jemu zaufali.

Myślę, że nie jest trudno zrozumieć Adama i Ewę. Każdy z nas kiedyś zrobił już coś, co nie było dobre. Wtedy nie tylko inni, ale też miły Bóg był zasmucony. My natomiast byliśmy rozczarowani samym sobą. Pomimo to, że właściwie nie chcemy czynić nic złego, niekiedy spieramy się i kłócimy, jesteśmy wulgarni i podli, kłamiemy lub jesteśmy zawistni. Być może w niedzielę rano chętniej pogralibyśmy sobie w jakąś grę na komputerze, zajęli się sportem, niż udali się na nabożeństwo, chociaż wiemy, że w kościele miły Bóg chce nam coś powiedzieć i coś podarować. Wtedy grzeszymy jak Adam i Ewa, i zasmucamy Boga.

W celu usunięcia oddzielenia pomiędzy nami a Bogiem, powstałego z powodu naszego grzechu, musimy wykazać skruchę i żal, a grzech musi zostać odpuszczony przez Boga. Do przyznania się do błędu potrzebna jest oczywiście odwaga. Pan Jezus podziwiał tych ludzi, którzy ufali Jemu i Ojcu Niebieskiemu, i starali się zdobyć upodobanie Boże. Przeczytajcie sobie interesujące historie o pewnym synu, który najpierw odszedł od swojego ojca, a potem wrócił (Ew. Łukasza 15, 11-32) oraz o celniku Zacheuszu. (Ew. Łukasza 19, 1-9) Te historie nam pokazują, że z każdym grzechem i z każdym błędem możemy przyjść do Boga. Ponieważ Bóg przyjmuje każdego, kto szczerze szuka łaski. Nasz Ojciec Niebieski czeka na ciebie i na mnie – a nawet wychodzi nam naprzeciw!

Ja jestem bardzo wdzięczny, że miły Bóg dał nam apostołów. A gdy Bóg poprzez swoich apostołów lub działających z ich polecenia sług Bożych na nabożeństwie mówi: „...są wam odpuszczone grzechy!”, wtedy ma się pragnienie, aby naprawdę wszystko zacząć od nowa.

Jak pięknie będzie wtedy, gdy będziemy na wieki u Boga, w Jego Królestwie, w którym nie będzie grzechu.

Dirk Schulz

Biskup Dirk Schulz działa u boku apostoła Dietera Böttchera w Meklemburgii-Pomorzu Przednim. Obsługuje duszpastersko 60 zborów w podokręgach: Schwerin, Elbe-Prignitz, Rostock, Güstrow, Stralsund, Pasewalk i Neubrandenburg, w których ogółem jest około 460 dzieci.

Tego nie chciałam

Jak tylko rozpoczęła się druga lekcja, nauczycielka, pani Anna zaczęła czegoś szukać w swojej torebce. „Gdzie ona jest, gdzie się schowała?” – mówiła do siebie – „przecież zapakowałam w domu... przecież książka nie dostała skrzydeł i nie wyfrunęła z mojej torby”. Dzieci chichotały. Pani Anna marszczyła czoło i mocno się zastanawiała. Nagle uderzyła się ręką w czoło. „No, ja to jestem zapominalska...” – powiedziała – „przecież książkę położyłam w pokoju nauczycielskim”. Po chwili zwróciła się do jednej z dziewczynek: „Olu, czy mogłabyś mi ją przynieść? Wiesz, gdzie jest moje miejsce w pokoju nauczycielskim”.

Ola skinęła głową, wstała i wyszła z klasy. Pokój nauczycielski jest na pierwszym piętrze. Zapukała, ale nikt jej nie odpowiadał. Otworzyła więc drzwi i weszła do pokoju. Miejsce nauczycielki było z brzegu długiego stołu. Kiedy Ola sięgnęła po książkę, zauważyła leżącą na stole monetę pięciozłotową. Przyglądała się przez chwilę... – i moneta zniknęła w kieszeni jej spodni. Ola śpiesznie opuściła pokój nauczycielski i pobiegła z powrotem do klasy.

„Ale szybko ci to poszło” – powiedziała nauczycielka i pogłaskała dziewczynkę po głowie. Oli zrobiło się gorąco. Z czerwonymi policzkami usiadła na swoje miejsce. Nina popatrzyła na nią z boku i zapytała: „Czy coś się stało?”.

„Nie... nic...” – odpowiedziała Ola i zaczęła zaglądać do swojego zeszytu. Litery rozmazywały się jej przed oczami. „Dlaczego to robiłam?” – przebiegło jej przez głowę. „Dlaczego? Dlaczego? Dlaczego?” – Ola poczuła, że do oczu napływają łzy, więc sięgnęła do kieszeni po chusteczkę, żeby wytrzeć nos, przy czym dotknęła monetę. To krótkie dotknięcie było jak porażenie prądem. Dziewczynka już nie mogła się skupić. Robiło jej się ciemno przed oczami i szumiało w uszach. „Olu, czy jest ci niedobrze?” – usłyszała jakby z daleka głos nauczycielki. Ola nie reagowała. „Czy chcesz wyjść na świeże



powietrze?” – dopytywała nauczycielka, ale Ola tylko pokręciła przecząco głową.

Pani Anna popatrzyła na nią przez chwilę, a następnie kontynuowała lekcję. Oli mózg pracował coraz mocniej, a myśli stały się coraz szybsze. „Dlaczego ta głupia moneta leżała na tym stole?” – pytała siebie – „No i dlaczego ją zabrałam? Przecież właściwie tego nie chciałam. Przecież nie jestem złodziejką. Przecież nie jestem winna..., po co ktoś położył tam te pięć złotych?”. W końcu jednak postanowiła: „Muszę je oddać i to natychmiast”.

Ola szybko podniosła rękę. „Czy mogę wyjść?”. „Naturalnie...” – odpowiedziała pani Anna – „czy Nina ma iść z tobą?”. „Nie, nie potrzeba” – odpowiedziała Ola i szybko wyszła z klasy. Biegiem puściła się do pokoju nauczycielskiego. Stała przed drzwiami i krótko nasłuchiwała. W środku była cisza. Z bijącym sercem nacisnęła klamkę. Na szczęście w środku nikogo nie było. Ola sięgnęła do kieszeni, wyciągnęła monetę i położyła na stole. Gdy już chciała opuścić pokój nauczycielski, usłyszała kroki na zewnątrz. Zatrzymała się jak wryta i nasłuchiwała z zapiętym tchem. Kroki stawały się coraz cichsze. Nikt nie wszedł! Ola wypuściła powietrze i szybko wymknęła się z pokoju nauczycielskiego. Kiedy weszła do klasy, nauczycielka zapytała: „Czy jest ci już lepiej?”. Ola przytaknęła i usiadła na swoim miejscu. Jej serce jeszcze długo niespokojnie kołatało.

Dział duszpasterski dla młodzieży

Apostołowie piszą do młodzieży:

W ramach cyklu listów apostoelskich tym razem zapoznamy się z tym, co pisze apostoł Ekehard Krause z Niemiec.

„Na zewnątrz i wewnątrz – odwaga i zysk”

Napis podany w tytule, w oryginalnym brzmieniu: „Buten un binnen – wagen un winnen”, występuje na portalu domu związku kupieckiego w Bremie, noszącego nazwę „Schütting”, a znajduje się on w centrum miasta, bezpośrednio przy rynku, naprzeciw ratusza. Ten związek kupiecki może poszczycić się długoletnią tradycją sięgającą przełomu 1537/38 roku. Handel i życie tego związku opierały się na zacytowanym motcie.

Kupcy z sukcesem uprawiali swoje rzemiosło i byli gotowi do podjęcia ryzyka i pogodzenia się ze stratą. Ostatecznie przyniosło to zysk i bogactwo ich rodzinom oraz miastu, a zysk ten zauważalny jest aż do współczesnego czasu.

Przy tych rozważaniach chciałbym skierować nasze myśli na Boże dzieło zbawienia. We wszystkich czasach istnieli ludzie, którzy je rozwijali, pomimo niejednej trudności. Jaką odwagą wykazali się pierwsi apostołowie stając przed Radą Najwyższą, gdy otwarcie przyznali się do Pana Jezusa Chrystusa. Mężowie z Rady byli wściekli i chcieli zabić apostołów. Jeden z nich, faryzeusz Gamaliel, na którym wywarło to prawdopodobnie wrażenie, wezwał do opamiętania słowami: *„Jeśli bowiem to postanowienie albo ta sprawa jest z ludzi, wniwecz się obróci; jeśli jednak jest z Boga, nie zdołacie ich zniszczyć”*. (Dz. Ap. 5, 38. 39) Apostołowie nie dali sobie zamknąć ust, lecz odeszli radośni i dalej głosili ewangelię. Podobnie też wielu chrześcijan ówczesnego czasu wyznawało ewangelię Jezusa Chrystusa. Ich silna wiara i miłość do Pana dodawały im odwagi do publicznego wyznawania tego, co w nich żyło. Przez swoje zachowanie sami doznawali wzmocnienia i mogli przyczynić się do budowania zborów i ich umacniania.

Uważam, że za mottem: „Wewnątrz i na zewnątrz – odwaga i zysk” kryje się dobra rada dla życia w wierze praktykowanego wewnątrz zboru i na zewnątrz.

Miejmy odwagę do całkowitego zaufania Panu, a dzięki temu zyskamy wewnętrzny spokój i pewność. Miejmy odwagę do zaangażowania się w Kościele, nawet jeśli to wiąże się z osobistą rezygnacją z czegoś, co nam miłe, a zyskamy radość w sercu i przyczynimy się do rozwoju zboru. Miejmy odwagę występować także jako krzewiciele pokoju, a zyskamy bogactwo dla siebie osobiście, a także dla naszego otoczenia. Odważmy się otwarcie i radośnie wyznawać naszą wiarę zarówno słowem, jak i naszą postawą życiową. Wykazywanie takiej odwagi w życiu w wierze daje zysk – na zewnątrz i wewnątrz.

Gdy istnieje w nas silna wola do podążania drogą Pana i gdy Jego odważnie wyznajemy, to dojdziemy do celu naszej wiary, a to oznacza wieczny zysk.

Eckehard Krause

Apostoł Eckehard Krause urodził się 19 sierpnia 1948 roku. Apostołem został ustanowiony 7 maja 1989 roku. Działa w Kościele terytorialnym Niemcy Północne.

Nie trać swojego zaufania!

Brat Eugeniusz był zirytowany. Od 25 lat zatrudniony był w firmie i już trzeci raz z kolei został pominięty przy podwyżce płac.

Na to nie mógł się zgodzić. Trzeci raz z kolei nie otrzymał podwyżki. Gdy mu jeszcze zasugerowano, że i tak za dużo zarabia, złożył pisemną skargę do swojego bezpośredniego przełożonego. Chciał być wynagradzany odpowiednio do doświadczenia zawodowego i swojego wieku.

Pocztą zwrotną otrzymał zaproszenie na spotkanie z szefem regionalnym. Miał się tam stawić bezpośrednio po swoim urlopie. Dla niego rozpoczął się zły czas. Dokuczały mu nieprzespane noce i ciemne myśli. Żałował, że poruszył sprawę swego wynagrodzenia. Miał obawę, czy to spotkanie czasem nie skończy się jego zwolnieniem z pracy. Ostatecznie wiedział, że ze starszymi pracownikami nie zawsze obchodzi się delikatnie, ponieważ od nich oczekuje się większej dbałości o dobro firmy. Szybko można znaleźć błędy, jeśli tylko na tym zależy przełożonym, a im dłużej się pracuje, tym więcej można ich popełnić.

W swoim utrapieniu pograżył się w negatywnych rozmyślaniach. W środę nie był na nabożeństwie i nie był też na próbie chóru. Później jednak zastanowił się, że to nic nie da, więc w niedzielę udał się na nabożeństwo. Kapłan na nabożeństwie między innymi mówił o tym, że troska o miejsce pracy może doprowadzić do tego, że straci się zaufanie do Boga. Brat Eugeniusz odczuł, że te słowa akurat dotyczyły jego sytuacji. A gdy kapłan jeszcze zacytował słowa Psalmu: „...wołali do Pana w niedoli swojej, a On wybawił ich z utrapienia”, to odczuł, jakby sam Bóg wyciągnął do niego rękę i powiedział: „Nie trać swojego zaufania!”.

Pomimo to dni, które pozostały do spotkania były koszmarem. Zastanawiał się, czy być może nie pójść na zwolnienie lekarskie, żeby szefowie nie mogli go zwolnić. Ale co sobie pomyślą? A może się zlitują, gdy dowiedzą się, że jest chory? Czy jednak zmieni to ich decyzję, gdyby mieli zamiar go zwolnić? Ostatecznie górę wzięło zaufanie do Boga. Modlił się i ufał, że Bóg wybawi go z utrapienia, w które popadł. Ufał jednak, że wszystko będzie dobrze, że Bóg dopomoże. Na spotkaniu przełożeni wyrazili swoje zastrzeżenie, co do wskazanej przyczyny zapytania o uposażenie. W toku rozmowy dali do zrozumienia, że ostatecznie liczą się efekty, a nie staż pracy. Podkreślili też, że cenią jego pracę i nie mają zamiaru go zwolnić. Brat Eugeniusz ucieszony zaproponował kilka

wniosków usprawniających proces pracy i rozmowa zakończyła się ku ogólnemu zadowoleniu. Ostatecznie okazało się, że jego osiągnięcia w pracy zostały nie tylko pochwalone przez pracodawców, ale także uhonorowane jednorazową premią za przedstawione wnioski racjonalizatorskie. Najbardziej jednak radował się z tego, że doświadczył pomocy Ojca Niebieskiego i przyrzekł sobie nigdy więcej nie tracić zaufania do Boga.

Zgubiony łańcuszek

*Pewna mała dziewczynka dostała od dziadka złoty łańcuszek.
Któregoś dnia łańcuszek zniknął.*

Grażyna jest dumna ze swojego cacka, które przed paroma laty dostała od dziadka. Łańcuszek nosi ciągle jako miłą pamiątkę po swoim dziadku, który tymczasem odszedł na tamten świat. Grażyna zostawia łańcuszek w domu tylko w piątki, kiedy uczęszcza na lekcje pływania.

Pewnego piątku wieczorem Grażyna powiedziała do swojej mamy, że rano zapomniała zdjąć łańcuszek i zostawiła go w szafce na pływalni. Mama nie mogła tego pojąć. Jutro na lekcje pływania przyjdą inne dzieci, a jej córka dopiero przed snem mówi o tym, co się stało!

Następnego dnia mama Grażyny dowiadywała się na pływalni, czy ktoś nie oddał złotego łańcuszka. Niestety, wieści nie były pocieszające. Smutna zwróciła się w modlitwie do Ojca Niebieskiego. Przecież On dokładnie wie, gdzie znajduje się łańcuszek i mógłby sprawić, żeby został odnaleziony.

Poza tym mama przygotowała ogłoszenie ze zdjęciem poszukiwanego łańcuszka, ponieważ posiadała taki sam, więc mogła zrobić zdjęcie. Ogłoszenie powiesiła na drzwiach pływalni.

Dowiadywała się też na recepcji, ale nie otrzymała pozytywnej odpowiedzi.

Grażyna była nieszczęśliwa z powodu straty łańcuszka, który był przecież nie do zastąpienia. Modliła się też gorąco o jego odnalezienie.

Oczywiście mama dziewczynki także się modliła. Nie chodziło jej przy tym tylko o materialną wartość złotej pamiątki po dziadku, ale widząc smutek córki i jej wiarę oraz modlitwy, życzyła jej tego, co już sama wiele

razy doświadczyła, a mianowicie wysłuchania modlitwy i przeżycia w wierze.

Po kilku dniach ktoś zadzwonił do mamy Grażyny i poinformował, że na pływalni odnalazł się złoty łańcuszek. Wszyscy byli nadzwyczaj wdzięczni za tak szybko wysłuchaną modlitwę i cieszyli się razem z dziewczynką. Grażyna nie tylko otrzymała swój łańcuszek, ale też piękne przeżycie w wierze!

„To był tata”

*Zadzwonił telefon. Krystyna nie podniosła jednak słuchawki –
słuchała głosu zmarłego męża...*

W moje 71 urodziny, pewnej niedzieli, miałam szczególne przeżycie. W południe zadzwonił telefon. Zanim zdążyłam podnieść słuchawkę, już włączyła się automatyczna sekretarka. Słuchałam więc głosu mojego, przed trzema laty zmarłego męża. Dawno temu nagrał powitanie na automatycznej sekretarce. Jego głos jest dla mnie miłym wspomnieniem i dlatego nie zmieniłam tego powitania.

Gdybym jak zwykle w czasie powitania podniosła słuchawkę, to zostałoby ono przerwane i mogłabym zacząć rozmowę z dzwoniącym. Tym razem jednak słuchałam nagrania powitalnego aż do końca. Kiedy wreszcie podniosłam słuchawkę nikt nie odpowiedział na moje zapytanie. Po odłożeniu słuchawki ku mojemu zdziwieniu na sekretarce migła lampka. A więc jednak był jakiś rozmówca.

Jeszcze raz podniosłam słuchawkę i wcisnęłam guzik, żeby odsłuchać zostawioną wiadomość. Usłyszałam głos mojej przed paroma miesiącami zmarłej córki, która powiedziała: „To był tata”.

Pomimo że regularnie dzwonię i często odsłuchuję automatyczną sekretarkę, takiej rozmowy jeszcze nigdy nie słyszałam. Dla mnie było pewne: To było pozdrowienie z tamtego świata z okazji moich urodzin.

Po południu tej niedzieli nie byłam w domu. Kiedy wróciłam wieczorem, na automatycznej sekretarce zostawionych było wiele wiadomości. Wielu znajomych gratulowało mi z okazji urodzin. Gdy wszystkie odsłuchałam, powinnam właściwie tę prawie pełną taśmę wykasować, żeby następnego dnia znowu była pusta do nagrań. Z tym jednak zwlekałam, gdyż wtedy skasowałabym także głos mojej córki.

W środę po nabożeństwie opowiedziałam o moim przeżyciu przewodniczącemu zboru. On i jego żona odprowadzili mnie do domu i wspólnie odsłuchaliśmy taśmę. Po tym koniecznie musiałam skasować wszystkie rozmowy, żeby zwolnić miejsce na taśmie. Wszystkie rozmowy zniknęły, ale jedna została: „To był tata”. Za to jestem bardzo wdzięczna.

Dział wydarzeń religijnych

Dzieje zbawienia

- ciąg dalszy -

Chrześcijańskie związki wyznaniowe

Po reformacji powstało wiele chrześcijańskich związków wyznaniowych, a szczególnie w XVIII i XIX wieku. Założyciele tych społeczności wyznaniowych starali się pogłębić życie religijne. W religioznawstwie mówi się o okresie małej reformacji.

Misja światowa

Pod pojęciem „misja” rozumiemy wysłanie misjonarzy do narodów pogańskich celem pozyskania ich dla chrześcijaństwa.

W epoce odkryć i kolonizacji rozpoczęły się misje pozaeuropejskie. Pierwszymi przedstawicielami misji światowej byli żeglarze narodowości hiszpańskiej i portugalskiej. W następstwie tego w Ameryce Południowej przoduje język hiszpański i portugalski oraz wyznanie katolickie.

Papież Aleksander VI w 1493 roku na mocy bulli dokonał rozgraniczenia strefy wpływów pomiędzy Hiszpanią a Portugalią, a w 1494 roku został zawarty traktat w Tordesillas. Nakreślona została linia demarkacyjna według zasady: „dusze dla Boga, kraj dla króla”.

Misja hiszpańska

Zgodnie z papieską linią demarkacyjną misjonarze hiszpańscy pracowali najpierw na odkrytych przez Kolumba wyspach: San Salvador,

Kuba, Haiti i Jamajka. Gdy później zdobywcy hiszpańscy poddali pod panowanie Hiszpanii także Meksyk, Peru, Chile i Argentynę, misjonarze katoliccy udali się również do tych krajów.

Przez długi czas misja hiszpańska nie podlegała papieżowi w Rzymie, lecz królowi hiszpańskiemu. Wszelkie urzędy kościelne zostały obsadzone przez rząd Hiszpanii bez papieskiego potwierdzenia.

Misja portugalska

Misja portugalska obejmowała początkowo tylko Brazylię. Decyzje o zakładaniu placówek misyjnych i wysyłaniu misjonarzy również nie podejmował papież, lecz król Portugalii.

Po zdobyciu przez portugalskie siły zbrojne obszarów Afryki i wschodnich Indii, również i tam misjonarze przystąpili do chrystianizacji. Sukcesy misyjne w Afryce początkowo były znikome. Miejscowa ludność cierpiała pod panowaniem kolonialistów (handel niewolnikami). Ze zrozumiałych względów tubylcom trudno było uwierzyć białym misjonarzom.

Wielkie znaczenie miała misja portugalska w Azji. W Goa/Indie, gdzie mieściła się rezydencja portugalska, założono biskupstwo.

Misja francuska

Francja założyła kolonię w Północnej Ameryce na początku XVII wieku. W 1611 roku jako pierwsi misjonarze przybyli jezuici, a kilka lat później również franciszkanie.

Praca misyjna wśród tubylców przynosiła postępy, ale wiązała się z wielkimi trudnościami, przy czym nie obeszło się bez rozlewu krwi. Pomimo to imigrowało coraz więcej Francuzów. Dzięki francuskim towarzystwom handlowym, a przede wszystkim w wyniku działalności jezuitów, obecna prowincja Quebec w Kanadzie stała się krainą katolicką o kulturze francuskiej. cdn.

CHLEB ŻYWOTA biuletyn Kościoła Nowoapostolskiego

Wydawca: Administracja Centralna Kościoła Nowoapostolskiego w Polsce
PL 81-520 Gdynia; ul. Akcyjowa 50/50A-B;

tel./fax +48 58 664 9288; <http://www.nak.org.pl>; e-mail: acnak@nak.org.pl

Nakład 500 egz. © Wszelkie prawa zastrzeżone. Zamówienia przyjmuje Wydawca.